

CENA NUMERU 5 ZŁ.

WIELKOPOLSKI DZIENNIK LUDOWY

PIERWSZE PISMO CODZIENNE CHŁOPÓW

ROK II, Nr 169 (333)
SOBOTA
25 czerwca 1949 roku
Wsch. sł. 4.15, zach. 21.01

W piątym dniu procesu świadkowie stwierdzają:

Doboszyński pracował na rzecz Niemiec

Sensacyjne zeznania b. oficerów „dwójki"

W piątym dniu rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu, Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie przesłuchał w toku postępowania dowodowego szereg świadków, rekrutujących się przeważnie z przedwojennego kontrwywiadu lub z oficerów zawodowych, którzy zetknęli się z oskarżonym w czasie jego służby w wojsku.

Świadkowie naświetlili powiązania Adama Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim, jak też i przedstawili środki ostrożności, jakie wobec niego przedsięwzięto w czasie służby wojskowej w Wojsku Polskim w Wielkiej Brytanii, a zmierzające do uniedostępnienia mu — z uwagi na brak zaufania w jego lojalność wobec narodu polskiego — wglądu w plany tajnych prac fortyfikacyjnych, które koledzy jego w tym czasie wykonywali, Marian Pajdak zeznał o przerzucie Doboszyńskiego do Polski i jego działalności w kraju, o kontakcie oskarżonego z hierarchią kościelną oraz o roli Watykanu w realizacji planów „Międzymorza".

Na wstępie rozprawy zarówno rzecznik oskarżenia, jak i obrony zgłosili dodatkowych świadków oraz materiały dowodowe, które sąd częściowo dopuścił, zastrzegając sobie powzięcie decyzji odnośnie dalszych wniosków w toku procesu.

Między tymi dowodami prokuratura zgłosiła odczytany wczoraj list, wystosowany do ministra b. rządu londyńskiego Gwiazdowskiego przez Stanisława Janikowskiego. Autor tego listu, rzucającego światło na powiązania „Międzymorza" z wywiadem Stanów Zjednoczonych, był w przedwrześniowym MSZ naczelnikiem wydziału rosyjskiego, a następnie radcą ambasady R. P. przy Watykanie. Stanowisko to opuścił w roku 1941 jako przeciwnik polityki rządu gen. Sikorskiego i obecnie jest funkcjonariuszem Watykanu.

ZEZNANIA ŚWIADKA KOWALEWSKIEGO

Świadek Edward Kowalewski zeznał przed sądem, iż pracując przed wojną w samodzielnym referacie informacyjnym DOK I został przed 20 laty wyznaczony z urzędu do przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Aleksandry Tyszkiewicz. „Dowiedziałem się — mówi Kowalewski — że Tyszkiewiczowa podejrzana była o szpiegostwo i że należy przeprowadzić rewizję w jej mieszkaniu, odnaleźć obciążające materiały, które miały być tam przechowywane i ewentualnie ją aresztować. W posiadanych przez nas materiałach figurowało nazwisko jakiegoś pracownika „IKC" z Krakowa, który też był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec, a także znajdowało się tam nazwisko Adama Doboszyńskiego". Świadek podaje, że wówczas znaleziono w mieszkaniu Tyszkiewiczowej materiały obciążające, jednak ona sama zbiegła. „Dowiedziałem się później od kolegów — kontynuuje swe zeznania — że Doboszyński pozostaje pod stałą inwigilacją polskiego kontrwywiadu. Koledzy mówili mi, że został przyłapany list do Doboszyńskiego od Schlesera z Łodzi, który był podejrzany o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Na wniosek prokuratora, przewodniczący postanawia zarządzić tajność sprawy w części dotyczącej zeznań świadka Kowalewskiego odnośnie dokumentów II Oddziału Wojska Polskiego w latach 1933—1936.

Po wznowieniu jawności rozprawy, przewodniczący oświadczył, iż z uwagi na to, że rozprawa przy drzwiach zamkniętych nie wykazała we wszystkich jej częściach okoliczności, które uzasadniałyby tajność rozprawy, gdyż nie zostały ujawnione okoliczności dotyczące tajemnicy służbowej, sąd postanowił niektóre części tajnej rozprawy ujawnić.

„Świadek Kowalewski zeznał, iż niektórzy oficerowie kontrwywiadu krytycznie odnieśli się do faktu aresztowania Doboszyńskiego po „marszu na Myślenice", uważając iż należało pozostawić go na wolności dla zebrania liczniejszych dowodów obciążających".

Ujawniono również następujący fragment przesłuchania świadka przez obrońcę:

Adw. Maślanko: — Proszę powiedzieć, czy Doboszyński znajdował się u was w kartotece podejrzanych?

Świadek Kowalewski: — Na liście inwigilowanych.

ŚWIADEK PANTERA-BOCZOŃ MÓWI:

Świadek **Władysław Pantera-Boczoń** zeznał przed sądem, iż do roku 1939 był oficerem II Oddziału na stanowisku kierownika kontrwywiadu

(Dokończenie na str. 2)

Chłopi nowatorzy

Ogłoszony we wczorajszym „Dzienniku Ludowym" list ob. Pawła Kołtuna—6 hektarowego chłopa ze wsi Wolanicy pow. Chełm Lubelski jest godny specjalnej uwagi.

Widać z tego listu wyraźnie, że w masach pracującego chłopstwa, coraz powszechniej zaczyna dojrzewać przekonanie, że trzeba iść za przykładem klasy robotniczej, rozwinąć i na wsi nowatorstwo oraz współzawodnictwo pracy indywidualne i zespołowe, bo to jest najlepsza droga do szybszego wzrostu produkcji rolnej, a tym samym i wzrostu dobrobytu wsi, a z nią całego narodu.

Zaczyna coraz bardziej przenikać do mas pracującego chłopstwa ta słuszna myśl, że w państwie ludowym, w systemie planowej gospodarki aktywność każdego człowieka pracy, jego troska o ulepszenie techniki i organizacji pracy, jego wysiłki w kierunku podniesienia produkcji — to są istotne i konieczne warunki, bez których nie ma szybkiego rozwoju całego naszego gospodarstwa narodowego.

Coraz więcej jest już takich chłopów, jak ob. Kołtun z Lubelskiego, którzy myślą o tym jak zaoszczędzić krajowi wydatków na sprowadzaniu zza granicy nasion, jeśli możemy wyprodukować je w kraju; jak małorolny chłop z Wrocławskiego ob. Garbacz, który wynalazł nowy typ maszyny rolniczej do przerywania buraków, jak ob. Jopek Stanisława z 3-hektarowego gospodarstwa w pow. Miechów, której krowa dobrze żywiona daje przeciętnie w ciągu roku 14 l. mleka dziennie o 3,3 proc. tłuszczu, jak ob. Mazur z pow. Wągrowiec, który w r. 1948 uzyskał 568 q buraków cukrowych z 1 ha i wielu, wielu innych przodowników pracy i nowatorów w rolnictwie.

O tych przodujących chłopach i chłopkach piszą gazety, wie i mówi o nich cały naród. I Słusznie.

W ustroju bowiem kapitalistycznym w Polsce przedwrześniowej pogardzano pracą chłopa; nikt się nią nie interesował. Dziś w Polsce Ludowej, dzięki pogłębiającemu się sojuszowi chłopsko - robotniczemu, sprawy wsi, sprawy produkcji rolnej przestały być sprawami tylko chłopskimi, lecz stały się sprawami całego narodu.

A współudział mas pracującego chłopstwa w ponoszeniu współodpowiedzialności za przyszłość całego państwa wyraża się coraz wyraźniej w trosce o każdego świadomego chłopa, o rozrost produkcji, bo to jest sprawa, która decyduje o dobrobycie, kulturze i oświacie.

Uchwały Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej

Na plenarnym posiedzeniu w dniu 22 bm. Zarząd Główny ZSCh uchwalił szereg wniosków, dotyczących aktualnych zadań Związku na odcinku prac kulturalno-oświatowych i gospodarczych.

Wychodząc z założenia, że podniesienie poziomu kulturalnego najszerszych mas mało- i średniorolnych chłopów wiąże się nierozerwalnie z całokształtem prac ZSCh, Zarząd Główny polecił zmobilizowanie całego aparatu na wszystkich szczeblach organizacyjnych dla wykonania planu ofensywy kulturalnej na wsi.

ZSCh włącza się do akcji likwidacji analfabetyzmu z całym swoim aparatem terenowym przez: udział w komisjach społecznych, przeprowadzających rejestrację, współpracę w organizowaniu kursów, kompletów i indywidualnego nauczania, organizowanie pomocy materialnej dla uczących się oraz premiowanie najlepszych zespołów i najofiarniejszych wychowawców i nauczycieli.

Właściwy i szybki rozwój kultury na wsi następować będzie drogą nawiązania współpracy i wymiany kulturalnej między chłopami i robotnikami i w rozwijaniu ruchu łączności fabryk ze wsią na polu społeczno-gospodarczym.

Zarząd Główny ZSCh wykona zadania kulturalno-oświatowe wykorzystując jak najszersze doświadczenia Związku Radzieckiego na polu upowszechnienia kultury oraz udostępniając masom wiejskim informacje o osiągnięciach Związku Radzieckiego.

Jako czołowe zadanie Związku w dziedzinie planowej gospodarki rolnej Zarząd Główny ZSCh wysunął mobilizację szerokich mas chłopskich w celu całkowitego wykorzystania stwarzanych przez państwo możliwości dla osiągnięcia i przekroczenia wyników produkcyjnych.

Mobilizacja ta polega na organizowaniu drobnych producentów przede wszystkim małorolnych i średniorolnych chłopów, na objęciu ich szeroką akcją społeczno-kulturalną, na prowadzeniu z nimi pracy gospodarczej i kulturalnej, na uaktywnieniu kół gromadzkich ZSCh, na ścisłej współpracy ze spółdzielczością rolniczą, wreszcie na dalszym umasowieniu szeregów ZSCh i na wzmożeniu pracy organizacyjnej wśród kobiet i młodzieży.

Zarząd Główny zaakceptował nowy wzorcowy statut gminnej spółdzielni opracowany i przyjęty przez Centralę Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" stwierdzając, że statut ten jest zgodny z nowym statutem ZSCh oraz realizuje wytyczne uchwalone na III Kongresie Związku.

Z pobytu chłopów polskich na Ukrainie

MOSKWA. PAP. Z 12 grup, na które podzieliła się delegacja chłopów polskich, bawiąca na Ukrainie — największa w liczbie 50 osób w większości kobiet — zwiedziła kołchozy Peremoha i Traktoroput w obwodzie kijowskim.

Z zaciekawieniem chłopi polscy oglądali wspaniałe, nie kończące się łany pszenicy — wąsatki. Obliczali skrupulatnie, że z jednego ziarna wyrasta tu 18 kłosów, w każdym kłosie po 40 ziaren. Zrywali ciężkie kłosy żyta i stwierdzali, że kłos jest o wiele bogatszy i większy niż u nas, przeciętnie bowiem posiada po 70 ziaren.

Grupa delegacji chłopów polskich, która udała się do obwodu żytomierskiego, poświęciła pierwszy dzień swego pobytu zwiedzaniu uczelni rolniczych i Instytutu Naukowo - Doświadczalnego.

Dwie grupy delegacji chłopów polskich zwiedzają obwód czernichowski i winnicki, które należą do najbardziej zniszczonych przez najeźdźców hitlerowskich.

Strajkujący robotnicy rolni we Włoszech zmusili niektórych obszarników do kapitulacji

RZYM (PAP). Konfederacja obszarników włoskich odrzuciła 22 bm. proponowany przez robotników rolnych arbitraż parlamentu w sprawie rozstrzygnięcia kwestii spornych między obszarnikami i robotnikami.

Przewodniczący Izby Posłów — Gronchi i przewodniczący senatu — Bonomi, przeprowadzili rozmowy z przedstawicielami obszarników oraz przedstawicielami rządu.

Po oficjalnym odrzuceniu przez konfederację obszarników arbitrażu parlamentu — Gronchi potępił publicznie stanowisko obszarników, podkreślając, iż zademonstrowali oni w ten sposób, że nie uznają autorytetu parlamentu. Gronchi stwierdził jednak, iż zarówno on, jak i przewodniczący senatu Bonomi, będą czynili dalsze starania w celu uregulowania konfliktu

Bohaterski opór robotników rolnych zmusił niektórych obszarników do kapitulacji. W trzech prowincjach Bolonii obszarnicy zwrócili się do robotników z propozycją wszczęcia rozmów. W wielu innych ośrodkach obszarnicy zawierają z robotnikami rolnymi układy, w których uznają postulaty robotnicze.

Wojska kuomintangowskie przechodzą na stronę armii ludowej

PEKIN (PAP). Przewodniczący chińskiej partii komunistycznej Mao-Tse-Tung i dowódca naczelny Czu-Teh polecili generałowi Wu-Czi-Wei, który zbuntował się przeciwko Kuomintangowi w prowincji Kwantung, by przegrupował podległe mu wojska i uzgodnił ich działalność z akcją wyzwoleńczą armii ludowej w celu oswobodzenia całej prowincji. Jednocześnie Mao-Tse-Tung i Czu-Teh wezwali generała Wu-Czi-Wei i innych patriotów, służących dotychczas w szeregach armii kuomintangowskiej, by poinformowały wszystkie wojska Kuomintangu w tej prowincji, iż armia ludowa przyjmie wszystkich tych, którzy zechcą zerwać z reakcją.

W piątym dniu procesu świadkowie stwierdzają:

Doboszyński pracował na rzecz Niemiec

Sensacyjne zeznania b. oficerów »dwójki«

(Dokończenie ze str. 1)

placówki oficerskiej DOK VII z siedzibą w Ostrowiu Wielkopolskim i że z nazwiskiem Doboszyńskiego zetknął się z racji pełnienia przez siebie powinności służbowych. Świadek podał, że w latach 1936—1938 rozpracowywał aferę szpiegowską Antoniego Dąbrowskiego, który pozostawał jako szpieg niemiecki w dyspozycji Oskara Kocha z placówki Grosswartenbergen oraz na usługach Abwehrstelle we Wrocławiu do dyspozycji mjra Fabiana. Równocześnie placówka oficerska rozpracowywała kontakty szpiegowskie Dąbrowskiego, który później został przez sąd w Poznaniu skazany za szpiegostwo na rzecz Niemiec. Do kontaktów tych należał m. in. dr Mamak z Ostrowia Wielkopolskiego. „Chciałbym powiedzieć — zeznał świadek — że dr Mamak był jednym z czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego i ONR, zaś Antoni Dąbrowski był jednym ze sztandarowych bojówkarzy i działaczy sabotażu oraz dywersji, jako działacz ONR i agent wywiadu niemieckiego. Wiosną 1939 roku otrzymałem zawiadomienie z Wydziału II B Sztabu Głównego z Warszawy poprzez centralę kontrwywiadu w Poznaniu, informujące, że na teren Poznania przyjeżdża Doboszyński i że spodziewany jest jego kontakt z drem Mamakiem w Ostrowiu. W związku z powyższym otrzymałem zadanie dokonania inwigilacji na terenie Ostrowia, przy czym w piśmie kontrwywiadu było wyraźne polecenie, abym w inwigilacji baczył na ewentualne skontaktowanie się Doboszyńskiego z osobami, które są rozpracowywane z uwagi na ich współpracę na rzecz Niemiec".

Świadek stwierdza, że specjalnie dobrany aparat kontrwywiadowczy przeprowadzał wówczas inwigilację, która jednak została po kilku dniach odwołana na zarządzenie z Poznania. Boczoń stwierdza, że wypadki przerywania inwigilacji należały do rzadkości, a zdarzały się zawsze w wyjątkowo poważnych sprawach, które były kierowane centralnie.

PRZEMYSŁAW WEIS STWIERDZA:

Następny składał zeznania świadek Przemysław Weis, były oficer armii gen. Sikorskiego. Świadek opowiedział o inspekcji oddziału saperów, w którym służył oskarżony Doboszyński. Inspekcji dokonał świadek oraz płk Grabowski. Oddział stacjonował w Szkocji, pilnując ważnych obiektów wojskowych. **Wyżsi wojskowi, spostrzegłszy Doboszyńskiego, stojącego w szeregu, wymienili między sobą zdania, z których wynikało, że odnoszą się oni do Doboszyńskiego z wielką nieufnością.**

Innym razem — mówi świadek — płk Krupski, po powrocie z odprawy, oświadczył, że jest zarządzenie od szefa sztabu korpusu, aby **nie angażować do pracy w sztabie ani przy robotach fortyfikacyjnych porucznika Doboszyńskiego.** Oświadczenie to złożył płk Grabowski po zakomunikowaniu zebranym dowódcom pewnego wariantu obrony. Świadek podkreśla, że było to w okresie „paroksyzmu przygotowań przeciwko inwazji", kiedy do grup fortyfikacyjnych angażowano literalnie wszystkich saperów, będących do dyspozycji. Było tych polskich grup dwudziestu kilka. Toteż wielu wojskowych dziwiło się, iż z prac tych wykluczono właśnie sapera inżyniera Doboszyńskiego.

Kończąc zeznania, świadek stwierdza, że na jednej z odpraw płk Krupski **wydał rozkaz, aby wszystkie pisma Adama Doboszyńskiego natychmiast zbierać i oddawać zwierzchnikom.**

W związku z tym, że oskarżony usiłuje sugerować, iż brał udział w pracach saperskich w okresie, o którym zeznawał św. Weis, świadek, zapytany przez przewodniczącego, twierdzi, że Doboszyński uczestniczył jedynie w ćwiczeniach nie zaś w budowie fortyfikacji.

NOWE DOKUMENTY

Po zakończeniu zeznań świadka Weisa, prokurator wnosi o przyjęcie i zaliczenie w poczet dowodów dwu dokumentów. Jednym z nich jest wycinek z gazety „Kronika Polski i świata" z dnia 13.II 1938 r., zawierający artykuł pt. „Inżynier Adam Doboszyński przed Myślenicami". Na wycinku tym istnieje oryginalna pieczątka ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego.

Drugim dokumentem jest oryginał pisma ekspozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego z dnia 2.VIII 1937 r. Do oryginału tego załączony jest odpis depeszy, wysłanej przez polskich akademików z Gdańska do Adama Doboszyńskiego w czasie jego rozprawy w Krakowie. Pismo to było przesłane do ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego i podpisane przez szefa ekspozytury mjra Żychonia.

W uzasadnieniu swego wniosku prokurator stwierdza, iż dowody te są potwierdzeniem zeznań świadków Kowalewskiego, Boczenia-Pantery i Weisa, zeznań dotyczących kwestii, iż **osk. Doboszyński był rozpracowywany przez kontrwywiad polski, jako agent niemiecki.**

Następnie prokurator prosi o powołanie przez sąd w charakterze **świadka mjra Nowińskiego, który naświetlić** ma kwestię, dlaczego Doboszyński nie został zdemaskowany przez II Oddział jako agent niemiecki w Polsce przedwrześniowej. Sąd przychylił się do powyższych wniosków. Świadek Nowiński zostanie przesłuchany na rozprawie w dniu 24 bm.

ZEZNANIA PAJDAKA

Czwartym z kolei świadkiem, który zeznawał w piątym dniu rozprawy, był **Marian Pajdak.**

Jak wynika ze słów świadka, był on zastępcą pełnomocnika tzw. rządu londyńskiego na kraj Mieczysława Pezona i w związku z pełnieniem tych funkcji kilkakrotnie wyjeżdżał za granicę w celu utrzymania łączności.

Będąc po raz pierwszy w Monachium. Pajdak poznał przebywającego tam wówczas oskarżonego. Skontaktował go z nim niejaki Siwiec. Spotkanie to miało miejsce w pierwszej połowie lipca 1946 r.

W rozmowie, przeprowadzonej wówczas z Pajdakiem, Doboszyński wypytywał się go o sytuację w kraju, przede wszystkim zaś o warunki życia i sytuację gospodarczą. Powiedział on również Pajdakowi, iż pragnie wyjechać do kraju.

W czasie swej drugiej bytności w Monachium, Pajdak ponownie widział się z Doboszyńskim, który znów wspomniał mu o tym, iż usiłuje się do kraju dostać w celu nawiązania kontaktów.

Dopiero w czasie trzeciego pobytu w Monachium — mówi dalej świadek — Doboszyński zdecydował się przedostać do Polski razem ze mną. Twierdził wtedy, iż kontaktów z działaczami krajowymi użyje dla naświetlenia im sytuacji międzynarodowej oraz zapoznania ich z koncepcją „Międzymorza".

Świadek mówi dalej: **„Doboszyński mówił, że koncepcja ta jest lansowana przez Watykan i koła kościelne, na emigracji zaś przez tzw. rząd londyński, stronnictwo katolickie i grupy prawicowe. Uważał, że jeden z pisarzy katolickich powinien wyjechać do Watykanu i być tam rzecznikiem tej koncepcji".**

Przed udaniem się w podróż świadek wręczył oskarżonemu fałszywy dokument czeski, który ułatwić miał Doboszyńskiemu przejście przez terytorium Czechosłowacji. Wraz z Pajdakiem i z Doboszyńskim przedostawał się razem do kraju niejaki Felcza.

W kraju spotkał się świadek z Doboszyńskim jeszcze w grudniu 1946 r., informując go, iż chciałby skontaktować oskarżonego z Gałką, który według słów świadka miał cieszyć się dużym zaufaniem tzw. rządu londyńskiego.

Na pytanie prokuratora, jak Doboszyński zachowywał się w czasie zatrzymania ich przez władze czechosłowackie na terenie czechosłowackim, świadek zeznaje, iż jakkolwiek sam kilkakrotnie przez granicę przechodził, zajście z policją czechosłowacką speszyło go, natomiast Doboszyński zachował zupełny spokój. Zapytany przez Pajdaka, co by zrobił w razie ewentualnego aresztowania ich przez władze czechosłowackie Doboszyński wyjaśnił, iż żądałby wtedy odesłania go z powrotem do strefy amerykańskiej. Świadek stwierdza, że odpowiedź Doboszyńskiego zaskoczyła go.

W dalszym ciągu zeznań świadek omawia projekt działalności oskarżonego w kraju, z którym Doboszyński go zapoznał. **Miał on zamiar założyć pismo, a raczej biuletyn, który informowałby działaczy narodowych i katolickich o aktualnej sytuacji międzynarodowej. W związku z tym projektem zapytywał o możliwości finansowania takiego pisma. Proponował on Pajdakowi nawiązanie kontaktu z dawnymi znajomymi ze Stronnictwa Narodowego, zajmującymi obecnie rozmaite stanowiska, którzy w drodze popełnianych malwersacji mieliby dostarczyć odpowiednich środków na sfinansowanie wydawnictwa.**

GŁOS OBROŃCY

Z kolei obrońca zadał świadkowi szereg pytań, w których zmierza on do wykazania nieprzychylnego stanowiska oskarżonego wobec polityki i działalności Anglosasów. Odpowiedzi Pajdaka świadczyły, iż przypuszczał on jedynie, że Doboszyński jest krytycznie nastawiony wobec mocarstw anglosaskich, przypuszczenie to jednak nie było oparte na konkretnych faktach.

Na pytanie prokuratora, kogo miał na myśli, mówiąc Pajdakowi o wysokim dostojniku hierarchii kościelnej, Doboszyński odpowiada, iż mogła być mowa tylko o ks. Piwowarczyku, bowiem z nim tylko — jak twierdzi — w owym czasie rozmawiał.

Zapytany następnie o to samo świadek twierdzi, iż Doboszyński żadnego nazwiska mu nie podał.

Rozprawę odłożono do dn. 24 bm.

Inauguracja »Dni Morza« w Szczecinie

Inauguracja „Dni Morza" w Szczecinie miała szczególnie podniosły charakter. W wielkiej sali Muzeum Morskiego zgromadziły się delegacje partii politycznych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych oraz zaproszeni goście. Przedstawicieli władz z ministrem żeglugi Rapackim na czele powitał prezes Ligi Morskiej na okręg szczeciński dyr. Wysocki, po czym do zebranych przemówił min. Rapacki.

Uroczystość zakończyły barwne popisy zespołów świetlicowych.

Do tłumnie zebranych na Wałach Chrobrego mieszkańców Szczecina przemówił prezes Ligi dyr. Wysocki, który po omówieniu dorobku portu szczecińskiego — stwierdził: **„Szczecin z drugorzędnego portu, pozbawionego znaczenia międzynarodowego, stał się w Polsce demokratycznej oknem na świat dla państw demokracji ludowej".**

Nowe szykany konsulatu francuskiego

W dniu 22 bm. miał udać się do Lyonu na posiedzenie Departamentu Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego i Odzieżowego wiceprzewodniczący Centralnej Rady Zw. Zawodowych — Aleksander Burski.

Konsulat francuski przeciągał udzielenia wizy i udzielił jej dopiero w 3 godziny po odlocie samolotu do Paryża.

W związku z tym ob. Aleksander Burski był zmuszony zrezygnować z wyjazdu, ponieważ nie mógłby zdążyć nawet na zakończenie sesji.

Zwolnienie żony Eislera

NOWY JORK (PAP). Żona znanego działacza antyfaszystowskiego Gerharda Eislera, przetrzymywana dotychczas przez władze amerykańskie na wyspie Ellis Island, została zwolniona i wysiedlona z USA. Udała się ona z lotniska La Guardia samolotem do Europy.

**

LONDYN (PAP). Przybyła tu samolotem z Nowego Jorku żona Gerharda Eislera. Z Londynu p. Eisler ma udać się do Kopenhagi.

RADIO—TELEFON TELEGRAF

W czwartek w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze odbyła się uroczysta wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Węgrami a Czechosłowacją.

Kongres kolejarzy szwedzkich powziął uchwałę, upoważniającą władze związkowe, aby zwróciły się do rządu z wnioskiem o uspołecznienie środków transportu pasażerskiego i towarowego.

Ambasada brytyjska złożyła w Departamencie Stanu tekst układu anglo-argentyńskiego. Departament Stanu ma rozpatrzyć punkty, które wzbudziły zastrzeżenia USA, uznano je bowiem w Waszyngtonie za „dyskryminację" gospodarczą Stanów Zjednoczonych.

Kilkudziesięciu postępowych działaczy amerykańskich złożyło protesty przeciwko uwięzieniu na rozkaz sędziego Mediny czterech spośród jedenastu przywódców amerykańskiej partii komunistycznej, przeciwko którym toczy się obecnie proces w Nowym Jorku.

Z inicjatywy min. Ramadiera w Zgromadzeniu Narodowym postawiono wniosek o zniesienie nietykalności poselskiej deputowanego komunistycznego Marcela Cachina, redaktora naczelnego dziennika „L'Humanite".

W Londynie zapowiedziano, że w końcu bieżącego tygodnia odbędzie się w Brukseli konferencja ministrów finansów krajów, biorących udział w planie Marshalla. Przedmiotem obrad konferencji będzie kwestia nowego układu płatniczego między tymi państwami.

Ku-Klux-Klan na widowni

Brutalne wyczyny amerykańskich faszystów

NOWY JORK (PAP). W ostatnich dniach na południu USA, zwłaszcza w rejonie Birmingham (stan Alabama) mnożą się wypadki napastowania spokojnych obywateli przez członków organizacji rasistowsko-faszystowskiej Ku-Klux-Klanu. Napastnicy występują w operetkowych kapturach z maskami na twarzy. Ostatnio wtargnęli oni do domu niejakiej Berton i okrutnie pobili ją samą, jej 16-letnią córkę i gości.

W innym wypadku terroryści zaatakowali i pobili pewnego robotnika miejscowej stalowni i towarzyszącego mu górnika.

Prasa amerykańska stwierdza, że terrorystyczna działalność Ku-Klux-Klanu skierowana jest przeciwko członkom związków zawodowych.

Należy podkreślić, że niektórzy senatorowie manifestują przychylny stosunek do Ku-Klux-Klanu. Senator stanu Alabama Sammelin oświadczył dziennikarzom, że „działalność związków zawodowych jest 10-krotnie gorsza niż jakiekolwiek bądź wyczyny Ku-Klux-Klanu."

Kronika polityczna

W związku z zapowiedzianym na 2 lipca br. obchodem „Dnia Spółdzielczości", Premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów w dniu 23 bm. delegację Centralnego Związku Spółdzielczego w osobach: prezesa prof. Oskara Lange, wiceprezesa Leona Marszałka i sekretarza generalnego Franciszka Kusto.

Dziennik sportowy

Warszawa—Kraków 2:2 (1:1)

Mecz piłkarski o puchar Kałuży Warszawa — Kraków zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1). Bramki zdobyli: dla Warszawy — Ochmański 2, dla Krakowa — Nowak 2. Sędziował Bukowski z Radomia. Widzów ok. 10.000.

Mecz stał na ogół na słabym poziomie, szczególnie w pierwszej połowie. Początkowo przeważa, lepsza technicznie, drużyna Krakowa, dla której Nowak uzyskuje prowadzenie. Później gra się wyrównuje. Atak warszawski, który zdobywa przewagę w polu, gubi się jednak pod bramką. W ostatniej minucie przed przerwą Ochmański zdobywa wyrównującą bramkę.

Po przerwie Kraków przeprowadza zmiany, wstawiając na prawe skrzydło Bobulę, zaś na lewe Mamonia. Gra jest nieco szybsza. Atak warszawski, w którym najlepiej gra Ochmański, coraz częściej zagraża bramce Rybickiego. Drużyna Krakowa zdobywa się tylko na sporadyczne ataki, które skutecznie hamuje doskonały obrońca Wołosz.

Nocny skok spadochroniarzy radzieckich

Radziecki sport spadochronowy ma do zanotowania nowe osiągnięcia. W nocy z 21 na 22 czerwca 7 spadochroniarzy, członków lotniczego klubu sportowego im. Czkałowa, dokonało grupowego skoku z samolotu, znajdującego się na wysokości 10.200 km. Wśród 7 asów spadochroniarstwa radzieckiego, którzy stanęli do tego wyczynu, znajduje się również 4 znanych rekordzistów: Jerpiczew, Iwanow i Korobow oraz spadochroniarka Władimirska, którzy w październiku roku ubiegłego w warunkach nocnych skoczyli z wysokości 6.800 km bez aparatów tlenowych. Poza tym w skład grupy wchodzili spadochroniarze: Połosuchink, Krywoj i Dorosiew.

Skok spadochronowy odbył się przy temperaturze —53°. Przez pierwsze 4.000 m spadochroniarze korzystali z aparatów tlenowych.

NOWY MISTRZ ŚWIATA W WADZE CIĘŻKIEJ

W Chicago odbyła się walka pięściarska o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej. W spotkaniu tym Ezzard Charles pokonał wyraźnie na punkty Walcotta po 15-rundowej walce.

Była to pierwsza od 12-tu lat walka o mistrzostwo świata w tej kategorii, bez udziału Joe Louisa, długoletniego mistrza świata wagi ciężkiej.

Wbrew woli Watykanu

Księża czechosłowaccy idą z narodem

Ostatnie wypadki w Czechosłowacji na odcinku ustosunkowania się kleru do państwa posiadają charakterystyczną wymowę. Jak wiadomo rząd czechosłowacki zwracał się niejednokrotnie do kierownictwa kleru czechosłowackiego o uregulowanie wzajemnych stosunków celem ułożenia współpracy na przyszłość. Stojący na czele hierarchii kościelnej arcybiskup dr Beran nie poszedł jednak na ugodę z władzami państwowymi.

INACZEJ zachował się wobec rządu ludowego niższy kler katolicki. Około 2000 księży w Czechosłowacji stanęło ostatnio po stronie sił postępowych, po stronie rządu demokracji ludowej. Prasa czechosłowacka ogłasza codziennie coraz to nowe nazwiska księży katolickich, którzy deklarują się za współpracą państwa i kościoła. Co jest powodem tak masowej demonstracji księży katolickich w Czechosłowacji na rzecz wierności republiki i kościołowi?

Jest więcej niż pewne, że władze kleru znalazłyby wspólny język z władzami państwa ludowego, gdyby nie Watykan, którego polityka była i jest dyktowana przez siły wsteczne, antyludowe, burżuazyjne i imperialistyczne.

Czechosłowacja należy obecnie do krajów demokracji ludowej, w której władza spoczywa w ręku ludu, znajduje się w okresie przebudowy swej gospodarki z burżuazyjnej na socjalistyczną, w której zniknie raz na zawsze wyzysk człowieka przez człowieka, nie będzie panów i nędzarzy, przesyconych i głodnych.

Watykan posiada jednak swoje teorie społeczne, znane ogólnie wszystkim, których przypomnienie w tej chwili wydaje się konieczne. Kiedy przy końcu 19 wieku, w okresie narastania świadomości mas robotniczych i walki o sprawiedliwość społeczną, kiedy powstawał ruch robotniczy oparty na teorii Marksa, Engelsa i Lenina, Watykan zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa płynącego stąd dla kapitalistów i obszarników i postanowił bronić za wszelką cenę ustroju feudalno-burżuazyjnego. Zabrał wówczas głos papież Leon XIII w encyklice tzw. „Rerum Novarum" i usiłował „łagodzić" w niej wyzysk szerokich mas robotniczych i chłopskich przez burżuazję, między którą znajduje się wielu „chciwych cudzego mienia".

Zajmuje się on w niej również problemem klas i twierdzi, że klasy w społeczeństwie były i będą. Kapitał nie może istnieć bez pracy, a praca bez kapitału. Doskonale uzupełnia wywody Leona XIII obecny papież Pius XII, który oświadczył księżom amerykańskim 1 listopada 1939 r., że „Bóg, który sprawuje władzę nad nami sprawił, by byli bogaci i biedni".

Bóg jest wieczny, a więc stan taki jaki jest winien, zdaniem mężów watykańskich, trwać wiecznie...

Ten to system społeczny, „którego moc nie jest z tego świata", kazał Watykan bronić arcybiskupowi Beranowi, by w ten sposób wstrzymać postęp w Czechosłowacji.

Arcybiskup Beran poszedł pod dyktando watykańskiej polityki, biorąc jednocześnie rozbrat z rzeczywistością własnego kraju.

WYPADEK ten nie pozostał bez echa, zarówno wśród ludności czeskiej jak i słowackiej, lecz spotkał się z głęboką reakcją i mas wierzących, i niższego kleru katolickiego związanego z codziennym życiem ludu, jego troskami i radościami. Ci księża, żyjący wśród mas robotniczych i chłopskich w swych parafiach, ocenili właściwiej osiągnięcia rządu ludowego Czechosłowacji i zmiany jakie dokonały się w ostatnich czasach, niż arcybiskup Beran i niektórzy biskupi. Ci księża, których liczba sięga już dziś około 2 tysięcy, domagają się głośno na wiecach i w prasie ułożenia dobrych stosunków między państwem i kościołem. To już nie są głosy pojedyńcze i odosobnione. Polityka watykańska stała się dla kleru niższego zupełnie obcą, nie mającą nic wspólnego z sytuacją rzeczywistą, jaka zaistniała po wojnie w Czechosłowacji. Tym samym dla tej masy księży, rozsianych w pracy po całym kraju, autorytet Watykanu reprezentowany przez arcybiskupa Berana przestał mieć dotychczasowe znaczenie. Księża ci dostrzegli w nim obcego agenta, agenta wrogich sił zewnętrznych.

W takim jednak momencie, kiedy w dalszym ciągu napływają coraz to nowe głosy księży przystępujących masowo do nowej akcji katolickiej, reakcja rozsiewa najróżnorodniejsze plotki o tworzeniu odrębnego kościoła, o oddzieleniu kościoła od państwa i przeciwstawieniu się biskupom itd. Plotki te jednak nie wywierają większego wpływu na bieg wypadków. Dzienniki czechosłowackie przynoszą coraz to nowe deklaracje księży, którzy opowiadają się za uregulowaniem stosunków między państwem i kościołem. Księża ci nie podzielają bowiem, jak się rzekło, zgubnej polityki Watykanu, której celem jest skłócenie społeczeństwa czechosłowackiego i unicestwienie osiągnięć ludzi pracy dążących do wyeliminowania zła i wstecznictwa czasów minionych, burżuazyjnych, którym dziś jeszcze, jako porządkom „nie z tego świata", patronuje polityka Watykanu.

L. Rogala

1 lipca rb. gminne spółdzielnie rozpoczynają kontraktowanie

3 milionów sztuk trzody chlewnej

Przed spółdzielczością wiejską stanęło nowe wielkie zadanie. Zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, począwszy od 1 lipca br. gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" rozpoczną kontraktowanie 3 milionów sztuk trzody chlewnej.

Dla omówienia wszystkich zagadnień, związanych z tą nową wielką akcją, odbyła się w dniu 23 bm. w Warszawie wspólna konferencja inspektorów skupu żywca i kierowników produktów rolnych okręgowych oddziałów Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", wojewódzkich inspektorów produkcji zwierzęcej ZSCh, kierowników działów hodowlanych wojewódzkich oddziałów Centrali Mięsnej oraz przedstawicieli komitetów wojewódzkich PZPR. W konferencji brali również udział przedstawiciele Min. Rolnictwa, Min. Handlu Wewnętrznego, Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, KC PZPR, Zarządu Głównego ZSCh, Banku Rolnego, Polskich Zakładów Zbożowych, Centrali Mięsnej, PZUW, Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego oraz Centralnego Zarządu PGR.

Konferencję zagaił dyr. CRS — Masłowski, który omówił m. in. przebieg kontraktowania trzody chlewnej w roku bieżącym. Stwierdził on, że wykonanie tegorocznego planu kontraktowania trzody chlewnej w 124 proc., daje gwarancję, że nowe zadanie powierzone spółdzielczości wiejskiej będzie również zrealizowane. „Błędy popełnione przez gminne spółdzielnie w tegorocznym kontraktowaniu — powiedział mówca — są dla nas nauką, jak należy ich unikać i będą podstawą do usprawnienia dalszej naszej pracy".

Przedstawiciele poszczególnych oddziałów CRS, woj. zarządów ZSCh oraz woj. oddziałów CM omówili następnie przebieg tegorocznego kontraktowania trzody chlewnej w reprezentowanych przez siebie województwach. Zainteresowanie chłopów kontraktowaniem — stwierdzali mówcy — jest coraz większe. Najlepszym tego dowodem są uzyskane przez gminne spółdzielnie wyniki kontraktowania i skupu. Wszyscy mówcy stwierdzali, że ustalone przez Rząd do zakontraktowania 3 mil. sztuk trzody chlewnej jest cyfrą realną, tym bardziej, że nowe warunki przy kontraktowaniu, jak m. in. zróżnicowanie premii, są dla rolników korzystniejsze.

Dyr. Centrali Mięsnej — Grzegorzewski omówił ogólne zasady nowej akcji kontraktowania 5 milionów szt. trzody chlewnej. Stwierdził on, że tegoroczne wyniki kontraktowania najlepiej wykazały, że było ono nie tylko potrzebne, ale i konieczne.

Poseł Jaworski, zabierając głos w dyskusji — powiedział m. in., że jednym z najbardziej podstawowych elementów w gospodarce planowej jest kontraktowanie, które przynosi korzyści zarówno producentowi, jak i klasie robotniczej. Szczególną uwagę — powiedział m. in. mówca — należy zwrócić na sprawne i szybkie organizowanie gromadzkich grup producentów, które powinny stać się podstawą kontraktacji.

Ob. Różniewski, zapoznając uczestników konferencji z zasadami przeprowadzenia nowej akcji kontraktowania, powiedział m. in. „Walkę o ilość mamy poza sobą. Nowa akcja kontraktowani powinna być przede wszystkim walką o podniesienie jakości".

Właściwe tempo akcji kontraktacyjnej, prowadzonej przez spółdzielnie wiejskie, zapewnione będzie przez współudział ZSCh, organizacji społecznych i partii politycznych.

Dodatkowe plany elektryfikacji wsi

województw: krakowskiego i rzeszowskiego

Wykonanie planu elektryfikacji wsi woj. krakowskiego i rzeszowskiego postępuje w szybkim tempie naprzód. Uwzględniając potrzeby wsi, Zjednoczenie Energetyczne okręgu krakowskiego opracowało dokładny plan elektryfikacji na rok 1949. Plan ten obejmie w woj. krakowskim 56 gromad, w rzeszowskim 26 gromad. W ramach tego planu 31 gromad woj. krakowskiego otrzyma w b. roku światło elektryczne, zaś w 25 gromadach sieć elektryczna ulegnie znacznej rozbudowie. W woj. rzeszowskim zelektryfikuje się dodatkowo 12 gromad, a w 14 gromadach rozbuduje się sieć.

Na elektryfikację wsi przeznaczono w ramach Państwowego Planu Inwestycyjnego około 50 mil. zł.

Do 25 maja br. zelektryfikowano 38 gromad, z tego około 22 gromady w woj. krakowskim i 16 w rzeszowskim. W 50 gromadach prace elektryfikacyjne są w toku.

Do szybkiej realizacji prac elektryfikacyjnych przyczyniło się m.in. terminowe wykonaie dokumentacji technicznej, która jest już obecnie na ukończeniu dla wszystkich robót elektryfikacyjnych objętych planem na 1949 rok.

W okresie planu sześcioletniego, na terenie woj. krakowskiego i rzeszowskiego, w ramach inwestycji państwowych, otrzyma światło elektryczne 925 gromad.

10 tys. zł na TPD

Klub Poselski Stronnictwa Ludowego z okazji imienin prezesa Klubu inż. posła Jana Grubeckiego, przekazuje na Towarzystwo Przyjaciół Dzieci 10 tys. zł.

Pięć tomów »Biuletynu«

WIOSNĄ 1945 r. utworzona została **„Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce"**, która natychmiast przystąpiła do prac badawczych nad zbrodniami popełnionymi na terenie Polski w latach 1939 — 1945. Do niedawna Komisja ta działała jako jednostka autonomiczna przy Ministerstwie Sprawiedliwości, ostatnio jej agendy włączane są już bezpośrednio do odpowiednich działów wymienionego resortu.

GŁOWNA KOMISJA, posiadająca oddziały terenowe, przeprowadzała skrupulatne badania wszelkich śladów niemieckich zbrodni, zbierała dokumenty, zabezpieczała dowody rzeczowe, przesłuchiwała świadków i biegłych. Wyniki badań ogłaszane były drukiem pn. **„Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce"**. Dotychczas ukazało się tego **Biuletynu 5 tomów** o ogólnej objętości **1.166 stron druku** dużego formatu, nie licząc kilkuset zdjęć, planów sytuacyjnych, mapek, fotokopii dokumentów, znajdujących się w tekście poza numeracją stron. Przy czym praca nie jest jeszcze skończona, dalsze tomy Biuletynu znajdują się w przygotowaniu.

Ażeby w przybliżeniu bodaj dać obraz zgromadzonych i zabezpieczonych materiałów, przedstawimy pokrótce treść wydanych dotychczas tomów Biuletynu. Tak więc:

TOM I zawiera dokumenty i opisy, dotyczące ogólnie obozów zagłady, obozów koncentracyjnych i obozów pracy; omawia szczegółowo **Oświęcimskie obozy konc. i zagłady**; następnie: obozy zagłady **w Treblince i Chełmnie**; przedstawia obraz zagłady Żydów polskich, egzekucji publicznych w Warszawie, zbrodni podczas Powstania Warszawskiego; mówi wreszcie o ustawodawstwie niemieckim, które było narzędziem zbrodni oraz o zbrodniach popełnionych w obozach jeńców sowieckich. Razem 316 str. druku, 36 zdjęć, 8 rysunków, 2 plany sutuacyjne, mapa obozów niem. na ziemiach polskich, 2 fotokopie niem. obwieszczeń o straceniu Polaków.

TOM II mówi o okupacji hitlerowskiej w Polsce w świetle „dziennika" Hansa Franka i protokułów posiedzeń rządu G.G., **o zbrodniach niemieckich w Zamojszczyźnie**, o operacjach doświadczalnych w obozie konc. **Ravensbrück**, o „nowym mieście Warszawie" według planów niemieckich, oraz **o likwidacji Ghetta Warszawskiego** w świetle dokumentów niemieckich. Razem 192 str. druku, 40 zdjęć i fotokopii, mapa wysiedlenia Zamojszczyzny, plan „nowej niemieckiej Warszawy", itd.

TOM III przynosi dokumenty, mówiące o egzekucjach masowych w Polsce w latach 1939 — 1945, o obozach zagłady **w Bełżcu i Soboborze**, o obozie konc. **Stutthof**, o zagładzie chorych psychicznie, o obozie pracy **w Treblince**, o zestawieniu strat osobowych i rzeczowych w dystrykcie warszawskim, o walce biologicznej III Rzeszy z Narodem Polskim na podstawie dokumentów niemieckich, o metodach propagandy hitlerowskiej, oraz o organizacji policji niem. w Rzeszy i Gen. Guberni. Razem 190 stron druku, zdjęcia, plany sytuacyjne itp.

TOM IV przedstawia **„Pawiak"** jako więzienie Gestapo w Warszawie, obóz konc. i zagłady **Majdanek**, hitlerowski plan walki biologicznej z Narodem Polskim, hitlerowski program narodowościowy z 1939 r. na ziemiach polskich, wreszcie grabież dóbr kultury polskiej. Razem 226 str. druku, zdjęcia, plany, fotokopie.

TOM V omawia fakty i dokumenty, dotyczące **germanizacji dzieci polskich**, zagłady **jeńców radzieckich** w obozach na Ziemiach Polskich, pacyfikacji i egzekucji masowych w pow. zamojskim w latach 1939 — 1944. **hitlerowskiego planu wysiedlenia 50 milionów Słowian.** Razem 242 str. druku, zdjęcia, plan zamojskiej „Rotundy", fotografie dokumentów.

OSTATNI z wydanych do tego czasu **Tom V Biuletynu**, który wyszedł z druku przed paru tygodniami, przynosi wśród innych również **dokument hitlerowskiego „Urzędu Polityki Rasowej"** („Rassenpolitisches Amt"), z którego wynika, iż **władze hitlerowskie były zdecydowane po wygraniu wojny ze Związkiem Radzieckim wysiedlić na Syberię 50 milionów Polaków, Rosjan, Białorusinów, Ukraińców, Czechów**, oraz członków innych narodowości podbitych. Tak zwany **„Generalny Plan Wschodni Reichsführera SS"**, czyli Himmlera, nastawiony był **na wysiedlenie na tereny syberyjskie co najmniej 80 — 85 proc. ludności polskiej.** Na ziemiach polskich mogliby według tego planu pozostać tylko tacy Polacy, którzy by się nadawali na zniemczenie.

WYPADKI potoczyły się jednak inaczej, wojnę przegrały hitlerowskie Niemcy, wygrał natomiast Związek Radziecki. **Pięćdziesiąt milionów Słowian gospodaruje i będzie gospodarować na swoim, na własnej ziemi, we własnych ojczyznach.** Ale świadomość tego faktu nie daje spokoju pogrobowcom faszyzmu, wszelkiego rodzaju neofaszystom, żądnym krwi i złota. Więc judzą, mącą, podżegają. Więc gotowi bodajby dziś, gdyby to tylko od nich zależało, rozpętać zbrodnicze instynkty nacjonalizmu, rasizmu, imperializmu,— wszystko jedno czego, byleby na tym zarobić, byleby nowe miliardy zagarnąć.

Praca Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej Biuletyny, prezentująca fakty i dokumenty, daje równocześnie wizję tego, co by czekało liczne narody, gdyby do głosu dorwali się nie tylko wczoraj — Hitler, ale także jutro — magnaci dolara i funta.

MICHAŁ ULEWICZ

Szkolnictwo i gospodarka rolna tematem obrad

Wojewódzkiej Rady Narodowej

Ostatnie posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej (w sali stołówki Zakładów Cegielskiego w Poznaniu), było poświęcone zagadnieniom szkolnictwa i gospodarce rolnej w naszym województwie. Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego, dr Łopuski, przedstawił stan szkolnictwa podstawowego, średniego i zawodowego oraz przedszkoli i szkół specjalnych dla dzieci upośledzonych.

W b. roku szkolnym uczęszczało do szkół 26.750 dzieci. Liczba szkół średnich ogólnokształcących wynosi 78 (przed rokiem 1939 — 60). Szkół zawodowych — pod opieką Ministerstwa Oświaty — mamy w województwie 192 z 32 tysiącami uczniów. Z 49 internatów korzysta 55 proc. kształcącej się młodzieży. Dla kształcenia dorosłych stworzono 541 placówek, w których pobierało naukę 27.436 dorosłych. Na 987 kursach przeszkolono już 16.172 analfabetów. Dalszych 4 tys. analfabetów pobiera jeszcze naukę pisania i czytania. Dożywianiem jest objętych około 100 tys. dzieci. Z kolonii letnich skorzysta w br. 94.623 dzieci.

Zagadnienia rolnicze w poznańskim województwie, omówił przewodniczący Komisji Rolnej, Fr. Bączyk, który przedstawił wiosenną kampanię siewną i likwidację odłogów. Zaplanowane prace wykonano prawie w 100 proc. Rozprowadzono również przewidziane planem kredyty i nawozy sztuczne.

W dalszej części sprawozdania Fr. Bączyk, przedstawił sprawę szkód gradowych i walki ze stonką ziemniaczaną. Celem skutecznego zwalczania stonki Komisja Rolna wniosła projekt utworzenia specjalnych komisji przy wszystkich Radach.

Dla usprawnienia prac żniwnych został utworzony Wojewódzki Komitet Usprawnienia Akcji Żniwnej.

Na zakończenie Prezydium WRN za apelowało do wszystkich rad terenowych o rozpoczęcie przygotowań do uczczenia 5 rocznicy Manifestu Lipcowego. Dzień 22 lipca obchodzić będziemy pod hasłem walki o trwały pokój, wzmożenia produkcji i o przed term nowe wykonanie planu 3-letniego.

J. Sz.

W Poznaniu został zorganizowany

Wojewódzki Komitet

Usprawnienia Akcji Żniwnej

(g) W tych dniach powołano w Poznaniu Woj. Komitet Usprawnienia Akcji Żniwnej, w którego skład weszli przedstawiciele: partii, organizacji społecznych, zawodowych i młodzieżowych. Na czele powołanego Komitetu stanął wicewojewoda Bertold.

Naczelnik Wydziału Rolnictwa Klocek naświetlił przygotowania do żniw.

Zadaniem Komitetu będzie zmobilizowanie całego społeczeństwa do wykonania wielkiej i odpowiedzialnej pracy przy zabezpieczeniu zbiorów zboża. Komitet postanowił wzorem lat ubiegłych zwrócić się z apelem do organizacji zawodowych i młodzieżowych o tworzenie brygad żniwnych, które by wzięły udział w akcji żniwnej na Ziemi Lubuskiej i w Wielkopolsce.

Jako pierwsi zgłosili się do tej pracy uczniowie Szkoły Przemysłowej na Dębcu w liczbie 450, zobowiązując się przepracować 900 roboczodni.

Coraz bardziej zacieśnia się przyjaźń

społeczeństwa polskiego z czechosłowackim

20 i 21 bm. odbyła się w Poznaniu narada delegatów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej i Společnost Československo - Polskeho Pratelstvi.

Delegaci obu Towarzystw złożyli sprawozdania z przebiegu „Tygodnia Przyjaźni", obchodzonego w dniach 7 — 14 marca, z okazji rocznicy podpisania paktu o przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Rzeczpospolitą Czechosłowacką i Rzeczpospolitą Polską. Skonstatowano, że wyniki „Tygodnia Przyjaźni" są zadawalające oraz, że pierwszy raz w historii udało się zyskać do tej akcji szerokie masy ludności obu państw. Pierwszy raz zrealizowano na szeroką skalę współpracę Towarzystwa z robotnikami i chłopami oraz z masowymi organizacjami, jak: związki zawodowe, młodzieżowe, organizacje kobiet itp., nie tylko w miastach wojewódzkich, lecz nawet w małych powiatowych miasteczkach, w zakładach pracy oraz na wsi. Sprawozdania wykazały, że idea wzajemnej i aktywnej współpracy znalazła zrozumienie obu narodów.

Program dalszej działalności został opracowany na podstawie doświadczeń uzyskanych w „Tygodniu Przyjaźni" oraz pod znakiem zacieśnienia przyjaźni i rozszerzenia współpracy.

Delegaci postanowili, że zgodnie z umową zawartą pomiędzy delegatami obu Towarzystw, na spotkaniu w Warszawie, w listopadzie, zeszłego roku, Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej urządzi w tym roku z okazji rocznicy powstania słowackiego 29 sierpnia br podobną manifestację w Polsce, jaką urządziło Towarzystwo w Czechosłowacji z okazji święta narodowego Polski 22 lipca 1948 r. na Radhošti.

Narady delegatów obu Towarzystw należy ocenić jako cenny wkład do pogłębienia wzajemnych stosunków pomiędzy naszymi, zaprzyjaźnionymi narodami.

Wiejscy konstruktorzy zmontowali

motorową kosiarkę wodną

(SW) Dwaj mechanicy PGR w Przygodzicach, pow. Ostrorów: J Zieleziński i Fr. Skowronek, skonstruowali **kosiarkę motorową do koszenia zarośli wodnych.**

Kosiarka jest zmontowana ze starych części maszyn i motoru, a przytwierdzona jest do łodzi. Koszt budowy wynosi 235 tys. zł. (Importowana z Czech kosiarka do tych samych celów kosztuje 600 tys. zł.)

Skonstruowana przez mechaników wiejskich kosiarka jest bardzo ekonomiczna. W ciągu dnia może wykosić 3 — 4 ha, zwiększając obszar użytkowy wód (4 robotników — brodząc po pas w wodzie — kosiło dziennie 0,5 ha).

Mechanicy ci po wypróbowaniu swego wynalazku, zamierzają przystąpić do budowy następnych 3 motorowych kosiarek wodnych.

Junacy z gminy Otorowo przodują

a junacy z gminy Grzebienisko pragną ich prześcignąć

(B) Junacy „Służby Polsce" w powiecie szamotulskim zabrali się ze zrozumieniem i zapałem do pracy. Planowane przez Komendę Powiatową prace zostały wykonane z nadwyżką.

Pracują oni w swoich gminach i wykonują najbardziej potrzebne roboty jak np. budowa i naprawa dróg, kopanie rowów osuszających, odchwaszczanie dróg, planowanie terenów pod boiska sportowe, porządkowanie parków i remont świetlic.

Praca junaków spotyka się z uznaniem starszego społeczeństwa, gdyż jest ona najlepszą rękojmią wzrostu dobrobytu i podnoszenia poziomu kultury wsi polskiej. Nie ogranicza się ona tylko do pracy w ramach trzydniówek. W chwilach wolnych podejmują junacy prace niecierpiące zwłoki, jak pielenie buraków cukrowych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, gdyż zdają sobie sprawę, że od należytej obróbki buraka będzie zależał plon.

Dużą zasługę przy należytym zorganizowaniu pracy w ramach trzydniówek położyli komendanci gminni „Służby Polsce", którzy kierują tymi pracami. Oni to wychowują naszą młodzież na pełnowartościowych obywateli. Dzięki nim młodzież potrafi z sumiennością i zapałem pracować dla dobra Polski Ludowej. Celem podniesienia wydajności pracy junacy współzawodniczą ze sobą, a w tym współzawodnictwie przodują młodzież gminy Otorowo.

Rzucili oni podczas „Apelu własnego" hasło współzawodnictwa i wybili się dziś na pierwsze miejsce w powiecie.

Groźnym rywalem dla młodzieży z gm. Otorowo jest młodzież z gminy Grzebienisko, która pracuje przy budowie autostrady i chce koniecznie zdobyć przodownictwo w powiecie.

Liga Kobiet w Gorzowie

współpracuje z Kołem Gospodyń Wiejskich

(sz) Celem zacieśnienia współpracy między miastem i wsią na odcinku kobiecym postanowiono zawiązać ścisłą współpracę między miejskimi kołami Ligi Kobiet, w Gorzowie a kołami gospodyń wiejskich. Delegatki Ligi Kobiet będą wyjeżdżać z referatami na zebrania gromadzkich kół gospodyń, by w ten sposób rozwinąć na wsi planową akcję oświatowo-kulturalną.

W ramach Powiatowego Zarządu Ligi Kobiet stworzono specjalną sekcję, w skład której weszły Szwenkowa, Rogińska i Jaczewska.

Jarmark bez jarmarku

Sprzedający byli a kupujących zabrakło

(R) 14 bm. odbył się w Obornikach wielki targ (jarmark) na artykuły kramne i trzodę chlewną. Niestety na rynku było zaledwie 20 stoisk i straganów, przybyłych z Poznania z tekstyliami, obuwiem i galanterią.

Na targowicy miejskiej nie było ani trzody, ani bydła, a kupujących można było policzyć na palcach.

Przybyli z towarami kupcy byli narażeni tylko na koszta. Winę za to ponosi Zarząd Miejski, który za mało zareklamował jarmark w terenie, tak że ludność miejscowa a tym bardziej chłopi z okolicznych wsi **w ogóle nie wiedzieli**, że w tym dniu odbędzie jarmark w Obornikach.

Zarząd Miejski winien bardziej oficjalnie reklamować dni wielkich targów.

Międzychodzka organizacja ZMP

nie będzie już tylko... wegetować

(Ki) Międzychodzka organizacja Związku Młodzieży Polskiej po ostatnim, krótkotrwałym okresie częściowej martwoty, zabrała się znowu do „roboty" organizacyjnej. Ruszyli znów w teren do 60 gromad ziemi międzychodzkiej aktywiści młodzieżowi, aby przeprowadzić w kołach walne zebrania oraz wybór delegatów na Zjazd Powiatowy.

Celem skoordynowania pracy kół, działających na terenie Międzychodu: w fabrykach, szkołach, urzędach itp. zorganizowano ostatnio odprawę wszystkich Zarządów Kół. Na tej konferencji omówiono i przedyskutowano takie problemy jak: planowość, kolektywność pracy i sprawozdawczość.

Konkretne przedyskutowanie tych trzech podstawowych elementów pracy organizacyjnej jest ważne dla wiejskich ogniw ZMP. Dotychczas nie było to należycie ani rozumiane ani doceniane.

Do rzędu osiągnięć ZMP w pow. międzychodzkim należy także zaliczyć zreorganizowanie mało dotychczas aktywnego koła miejskiego w Sierakowie. Z tych kilku osiągnięć widać, że organizacja międzychodzka ZMP nabiera „rumieńców" i staje się prawdziwą organizacją młodzieżową.

Myślistwo dla potrzeby i przyjemności

uprawiają mieszkańcy chodzieskiego powiatu

Przed wojną łowiectwo było dostępne w Polsce przeważnie tylko dla zamożniejszych, dziś zaś służy szerokiemu ogółowi. Polować, dopełniwszy prawnych formalności, może każdy obywatel.

Polski Związek Łowiecki w Chodzieży zorganizował niedawno całodzienną wycieczkę poglądową do lasów, a 19 bm. pokazy strzelania łowieckiego na Strzelnicy Powiatowej. Pokazy oraz zawody myśliwskie zapoczątkował strzałem honorowym wicestarosta Michałowski. Łowczy powiatu, inż. Harlender, podkreślił w swoim przemówieniu, że oddział chodzieski PZŁ, liczy 176 członków, przeważnie robotników, chłopów i inteligencji pracującej (tylko 10 proc. wolnych zawodów).

— Mogło by się zdawać — powiedział, — że w miarę den. kratyzacji łowiectwa i wzrostu liczby myśliwych, zwierzyna musi wyginąć, tym czasem rzecz ma się przeciwnie. Ponieważ władze wydały ostre przepisy w stosunku do wszelkiego rodzaju kłusowników, więc zwierzyna nie tylko nie ginie, lecz wprost przeciwnie wzrasta jej ilość, a w ślad za tym gospodarstwo łowieckie nabiera pierwszorzędnego znaczenia w zrozumieniu ściśle ekonomicznym.

— Cenniejsza zwierzyna — powiedział mówca — stanowi dziś przedmiot zagranicznych obrotów handlowych, a na rynku krajowym zaspakaja do pewnego stopnia potrzeby wielkich miast. Np. w ub. roku wysłano z powiatu chodzieskiego 450 dzików, ubitych na chłopskich polach.

Następnie odbyły się popisy łowieckie zawodowców i amatorów oraz strzelanie z broni małokalibrowej do tarczy i z broni myśliwskiej do rzutków i celów ruchomych. Wśród nastroju towarzysko - myśliwskiego, w którym wielu walczyło o nagrody i tytuły mistrza, wśród ożywionej dyskusji i humoru, upłynął dzień Polskiego Związku Łowieckiego w Chodzieży.

(Ko).

Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Dąbrowskiego 77, tel Red. 90-40, Adm. 93-94.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia wymiarowe (za 1 mm szer. 1 szpalty):

Taryfa za mm w tekście, za tekstem nekr.

do 70 mm	75.—	50.—	50.—
71 — 120 mm	100	— 60	— 60 —
121 — 200 mm	120.—	80.—	100.—
201 — 300 mm	160.—	130.—	140.—
ponad 300 mm	220.—	180.—	180.—

Ogłoszenia „drobne" za wyraz zł 30.—. Poszukiwania pracy za wyraz zł 20.—. Za niedziele i święta — 30% dodatku; za układ tabelaryczny — 100% drożej; za miejsce zarezerwowane — 50% drożej.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA

120 zł. Wpłacać na Konto PKO nr. nr I-8666

WYDAWCA: Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego. Odpowiada za pismo Kolegium Redakcyjne. Drukarnia Spółdz. Wyd. „Wydawnictwo Ludowe" Warszawa, Skolimowska 5.

B-80626

Na marginesie ważnej sprawy

Zagadnienie szkół wiejskich

ZASADA sprawiedliwości społecznej wymaga, aby zaniedbania wynikłe na skutek dotychczasowej polityki oświatowej na terenie wiejskim uległy zasadniczej zmianie, tak aby dziecko wiejskie otrzymało ten sam stopień wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej, co i dziecko miejskie. Osiągnięcia ostatnich lat zmierzają wyraźnie do naprawy choćby częściowej tego zagadnienia i stwierdzić musimy, że ilość jednoklasówek stale się zmniejsza, tym niemniej ilość szkół o 2 i 3 nauczycielach jest jeszcze zbyt pokaźna, a szkoły te znajdują się przede wszystkim na wsi.

Dziecko wiejskie musi przerobić program szkoły podstawowej w czasie o połowę krótszym, aniżeli dziecko miejskie. Wiadomo bowiem, że nauka w szkole o 1, 2 i 3 nauczycielach odbywa się w klasach łączonych a zatem w ciągu jednego czasu przerobić należy program dwu klas. Nic dziwnego, że mimo największych nawet wysiłków nauczycielstwa, dziecko kończąc 7 klas w szkole o 3 nauczycielach ma bezwzględnie mniej wiadomości, aniżeli dziecko, które kończy szkołę o pełnej liczbie nauczycieli.

Dodać trzeba, że metody pracy w klasach łączonych są przeważnie wypracowane przez poszczególnych nauczycieli samodzielnie — bowiem zakłady kształcenia nauczycieli stosunkowo mało poświęcają uwagi temu zagadnieniu, przygotowując kandydatów nauczycielskich przede wszystkim do pracy w klasach niełączonych, jakkolwiek większość z nich uczyć będzie właśnie w klasach łączonych, w których nauczanie jest trudniejsze.

Z drugiej strony jest rzeczą nierealną tworzenie szkół pełnych w tych miejscowościach, w których nie ma dostatecznej liczby dzieci w wieku szkolnym. Zagadnienie szkół zbiorczych tylko częściowo rozwiązuje ten problem, bo jak wykazuje praktyka, niestety, nie wszystkie dzieci starsze uczęszczają do szkoły zbiorczej, w której jest często 4—5 nauczycieli, a więc również nauka odbywa się w klasach łączonych, czyli nie osiągamy tego co dzieciom wiejskim się należy.

JESTEM zdania, że problem ten winien być rozważany właśnie dzisiaj, w okresie wielkiej ofensywy kulturalnej, zdążającej do przebudowy gospodarczej i kulturalnej wsi, w okresie ofensywy zdążającej do radykalnego rozwiązania problemu analfabetyzmu, który dotyczy przede wszystkim ludności wiejskiej. Aby ta sprawa miała pełne rozwiązanie, należałoby przede wszystkim stworzyć warunki, aby nie napływali nowi analfabeci, czyli uchwalić ustawę o przymusie szkolnym, a równocześnie z tym rozwiązać sprawę analfabetyzmu. Wiadomo bowiem, że młodzież wiejska kończy naukę najczęściej na klasie czwartej, a procent w następnych klasach z każdym rokiem gwałtownie maleje. Na tej płaszczyźnie dopiero zbudować można będzie nowe szkolnictwo, które usunęłoby dotychczasowe upośledzenie dzieci wiejskich. Nie uważam za szczęśliwe rozwiązanie dotychczasowe tego zagadnienia, gdzie przeważnie w mniejszych miejscowościach kończą dzieci 4 oddziały w szkole macierzystej (oczywiście naukę w klasach połączonych), a do klas starszych udają się do szkoły zbiorczej, gdzie bardzo często w klasach łączonych kończą klasę siódmą.

Liczbowo przedstawia się to mniej więcej tak: istnieją 4 miejscowości, z tych w 3 liczba dzieci dochodzi do 70 — a w jednej niewiele przekracza ponad 100. W miejscowościach pracuje 10 nauczycieli, gdyż w szkole zbiorczej przewiduje się 4 nauczycieli. Organizacyjnie mamy po 4 klasy I, II, III, IV oczywiście łączone, oraz klasy V, VI, VII też łączone — z tego duży procent nie kończy klasy siódmej.

Czy nie byłoby praktyczniej, ekonomiczniej i oszczędniej, gdyby te wszystkie dzieci uczyły się w jednej szkole, gdzie byłoby ponad 300 dzieci i gdzie zatrudnionych byłoby 8 nauczycieli? Wówczas zniknęłyby klasy łączone, a równocześnie zaoszczędzonoby 2 etaty nauczycielskie. Pozostaje sprawa dowożenia i rozwożenia dzieci. Uważam, że jeden ciężarowy samochód, ewentualnie autobus zakontraktowany przez samorząd w spółdzielni Samopomocy Chłopskiej (a nawet szkoły mogłyby mieć własny samochód przeznaczony na ten cel), może w jednej godzinie dzieci zwieźć (przypuśćmy, że każda z tych 3 miejscowości jest oddalona od szkoły zbiorczej o 4 km, czyli samochód musiałby zrobić 24 km, aby dzieci zwieźć) i w jednej godzinie dzieci rozwieźć. Przejazd dzienny samochodem kosztowałby (zwrot kosztów benzyny i amortyzacja) około 1.000 zł dziennie czyli miesięcznie tyle, ile zaoszczędzonoby na redukcji 2 etatów nauczycielskich. Jako czysta nadwyżka pozostałoby zlikwidowanie klas łączonych, a zatem o prawie 100 proc. podniesienie poziomu szkoły wiejskiej i całkowite zrównanie jej ze szkołą miejską, nadto zaoszczędzone zdrowie dzieci, które nie muszą chodzić piechotą po kilka kilometrów tam i z powrotem, zaoszczędzony byłby czas dzieci, obuwie i odzież oraz wyraźnie podniosłaby się frekwencja, bo chłop przyzwyczaiłby się do tego, że dziecko codziennie dojeżdża do szkoły od klasy I do VII i że innego wyjścia nie ma. Nawet dzieci słabowite mogłyby dojść do samochodu.

DOTYCHCZASOWE budynki szkół wiejskich byłyby domami kultury, gdzie w godzinach przedpołudniowych i popołudniowych mogłaby się zbierać młodzież ZMP i SP dla prac świetlicowych i innych. Nauczycielstwo zamieszkałoby nadal w dotychczasowych mieszkaniach i razem z dziećmi dojeżdżałoby do szkoły zbiorczej i razem z dziećmi wracało — miałoby oczywiście przy tym opiekę nad dziećmi. Nauczycielstwo w miastach też b. często tramwajami dojeżdża do szkoły po kilka kilometrów. Mam wrażenie, że nauczycielstwo ucząc w klasach pojedyńczych i posługując się odpowiednimi pomocami naukowymi zaoszczędzi o wiele więcej zdrowia i wysiłków, a otrzyma znacznie lepsze wyniki pracy. Wieś mając na miejscu inteligenta w osobie nauczyciela, chętnie skorzysta z jego wiedzy i doświadczenia, jak korzystała dotychczas.

Trudną do rozwiązania pozostałaby sprawa odpowiednich budynków szkolnych w szkołach zbiorczych. Biorąc jednak pod uwagę korzyści, jakie dziecko wiejskie osiągnie przy tej koncepcji, która rozwiązuje całokształt problemu, uważam, że na wydatek ten fundusze znaleźć się muszą, zwłaszcza, że odpadną wydatki na budowę domów kultury w poszczególnych wsiach, bo dotychczasowe budynki szkolne będą domami kultury, miejscem dla kin objazdowych, przedstawień itp.

Czesław Szumilak
nauczyciel - ludowiec

Wicepr. Korzycki wśród młodzieży chłopskiej w Dąbrowie Zduńskiej

Sekretarz Generalny SL wicepremier Korzycki przybył do Dąbrowy Zduńskiej w powiecie łowickim, celem wygłoszenia referatu dotyczącego roli Ruchu Ludowego w Polsce.

Referat był przeznaczony dla młodzieży kształcącej się w Liceum Gospodarstwa Wiejskiego i Liceum Ogólnokształcącego w Dąbrowie Zduńskiej, **przodującej wsi powiatu łowickiego.**

Zainteresowanie referatem było jednak większe. Poza młodzieżą, wśród której znajdowali się tegoroczni maturzyści, przybyli na odczyt **członkowie miejscowej Narodowej Rady Gminnej, działacze partii politycznych i organizacji gospodarczych. Wzięli również udział starosta powiatowy ob. Pawlak i przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej ob. Gołębiewski.**

Przybywającego wicepremiera, sekretarza generalnego SL ob. Korzyckiego przywitała orkiestra szkolna.

Nadmieniamy, że wszystkie instrumenty dla orkiestry zostały zakupione drogą samopomocową.

Wyczerpujący referat ob. wicepremiera rzucający ogólny pogląd na dzieje ruchu ludowego i stąd płynące wskazania oraz omawiający aktualne zagadnienia polityczne, z podkreśleniem znaczenia mającego już w niedługim czasie nastąpić połączenia się SL i PSL, jak również znaczenia sojuszu chłopsko - robotniczego, wywołał bardzo duże i żywe zainteresowanie słuchaczy.

Należy podkreślić, iż tak duże zainteresowanie miało swoje uzasadnienie również i tym faktem, że młodzież liceum w Zduńskiej Dąbrowie nie kształci się w oderwaniu od wszystkich przejawów życia codziennego.

Wyposażone we wszystkie pisma świetlice, prowadzone dyskusje, rozwinięte czytelnictwo, dały przygotowanych słuchaczy.

Wśród słuchaczy byli już i tacy, którzy czynnie stali i stoją w pracy politycznej i społecznej. W Liceum Gospodarstwa Wiejskiego kształcą się również i starsi, około trzydziestoletni uczniowie. A ci — to byli „Wiciarze" przeważnie.

Uczniowie dzisiaj — to synowie chłopów i robotników, którym dopiero Polska Ludowa dała możność czerpania wiedzy i kształcenia się. Lata nie grają więc roli. Wieś łaknie wiedzy, zwłaszcza wiedzy zawodowej.

Bez żadnej przesady musimy na pisać, iż słowa ob. wicepremiera ilustrujące nieustępliwą i ofiarną walkę biednych chłopów o dzisiejszą Polskę Ludową, wyciskały łzy w oczach starszych działaczy, słuchających tego referatu. Ci bowiem najlepiej pamiętają, długo trwającą walkę klasową z bogatymi chłopami powiatu łowickiego.

Ob. wicepremier mógł się przekonać, iż Dąbrowa Zduńska znana ze swojej wytrwałej pracy nie spoczywa, lecz nadal pracuje nad swoją rozbudową gospodarczą i kulturalną. Zwiedził ob. wicepremier nowobudujące się pomieszczenie dla Ośrodka Maszynowego, basen pływacki z pełnym urządzeniem i cieplarnię szkolną. Miło było słuchać miejscowych działaczy, którzy oprowadzając ob. wicepremiera, podkreślali, iż w pracy codziennej realizują sojusz robotniczo - chłopski. Podkreślali z wielką wdzięcznością współpracę robotników Łodzi z Dąbrową Zduńską. **Ostatnio robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Odzieżowego zainstalowali bezpłatnie na pływalni natryski.**

— Tak — taką pracą robotnicy pomagają, aby w Dąbrowie Zduńskiej rosła i wychowywała się nie tylko mądra, ale i zdrowa młodzież.

K. W.

RADIO

SOBOTA, 25 CZERWCA

5.10 Sygnał czasu. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik. 6.15 Muz 7.00 Wiadomości. 7.20 Muz. 8.00 Wiad. 8.05 „Informator radiofonizacji". 8.10 Muz. 8.35 „Daleko od Moskwy". 12.00 Wiadomości. 12.20 Audycja dla wsi. 15.30 „Rzeki wpadające do Wisły" — dla dzieci. 16.00 „Przed festiwalem w Budapeszcie". 16.15 Muz. 16.20 Kompozytorzy grupy „Młoda Rosja". 17.00 Dziennik. 17.15 „Przy sobocie po robocie". 18.15 „Wieczór mickiewiczowski". 18.40 Muzyka słowiańska". 19.00 Dziennik. 19.15 Koncert rozrywkowy. 20.00 „Wieczór poezji J. Słowackiego". 20.10 Muz. 20.12 „List do robotnika holenderskiego". 20.20 Koncert do Budapesztu. 21.00 Dziennik wiecz. 21.40 „Teatr eterek" 22.00 Muz. tan. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Muz. taneczna.

Józef Morton

DROGA OTWARTA

59)

— Nie, wtedy by reformy nie było, bo jakby przegrali Sowieci, to przegrałaby i Polska Armia i nastałyby albo niemieckie rządy, albo dawne, sanacyjne, którym ani w głowie była reforma. Ale Sowieci nie przegrają. Za parę tygodni wejdą do Berlina.

— Do Berlina? Sowieci? Bajki, wójcie!

— Dlaczego bajki? — wtrącił się na to ktoś inny. — Widziałeś ich katiusze? Czy jest druga taka armia, co prałaby tak Niemca, jak ta? Tak ci się tylko powiedziało, a ja wierzę w bolszewików. I ludzie z nich dobrzy. To, co się tam u nich dzieje, w ich kraju, chwalą sobie, a za Stalina toby do piekła poszli, tak są w nim rozmiłowani.

— Co powiadacie! — stary, siwy chłop, pokręcił głową z niedowierzaniem. — Kto wam o tym mówił? Żołnierz jaki?

— A żołnierz! — zagadnięty machnął ręką z przechwałką. — Chłop jak ta lalka. Z radości, żem się Ruskich doczekał, postawiłem mu całą butelkę wódki. Kontyngentówki. Niech mu służy na zdrowie.

— I dobrześ zrobił — powiedział inny — bo leją tych psubratów, Niemców, aż miło. A jacy to twardzi ludzie. U mnie spało wczoraj czterech żołnierzy, to wiecie, położyli się na gołej ziemi, pod głowę jeden z drugim podłożył sobie rękę i już chrapie. Po takim spaniu baba musiałaby mi kopę baniek postawić, a oni zerwali się świtaniem i pognali do swoich. Co za twarde cholery!

— Jak odchodzili, nie skradli ci czego?

— Bo to kradną?

— Gadają, że staremu Czajce skradli zegarek.

— Nie chcę w to wierzyć, bo ze mną obeszli się po ludzku. Nie mogę im ubliżyć...

Wszystkim głosom przysłuchiwał się Florek chciwie i patrzył spod oka na Marcela. Podobała mu się jego stanowczość i rezolutność i wcale nie wyglądał na dziadowatego. Właściwie to prędzej Florek wyglądał na takiego, aniżeli Marcel, któ[illegible] swobodnie obracał między chłopami, taką miał pewność i lekkość ruchów, niczym gospodarz z gospodarzy. Czyżby było mu to wrodzone? Diabła! Na pewno nabył tego w partyzantce, ocierał się tam o różnych ludzi, dużo czytał... Taki człowiek nie wygląda na to, żeby nie potrafił być wójtem. Potrafi, jeszcze jak potrafi!

Ale oto Marcel już się żegnał, podawał rękę najbliżej stojącym.

— Do widzenia, muszę iść do gorzelni, chciałbym, żeby dzisiaj jeszcze ruszyła. Potem, wieczorem, może będę miał zebranie z nauczycielami...

Chłopi jeszcze pozostali. Kręcili głowami w zamyśleniu, medytowali nad słowami Marcela. W samej rzeczy, gdyby się sprawdziło wszystko to, co powiedział, toby nawet było nieźle, a może i dobrze? W każdym razie zaczyna z sercem, widać, że myśli o pożytku dla całej gminy. Tylko jak to będzie dalej, bo to jak słychać, to już mamy rząd w Lublinie, a w Londynie też jest rząd polski. Czy nie pożrą się te dwa rządy? Tacy, jak Marcel i Kałuża, trzymają z rządem lubelskim i lubelskie rządy zakładają w Robowicach, ale są chyba i tacy, co idą za tym londyńskim rządem. Jak się pożrą rządy, to pożrą się i ludzie [illegible]tejsi. A że się pożrą, to pewne jak amen w pacierzu, bo dwóch rządów nie może być. Nie może! Co wy na to Szuwara, co wy o tym myślicie?

— Co ja na to? — mlasnął wargami. — Widzieliście jak patrzyłem Marcelowi w oczy, Z duszą i sercem? To i z duszą i sercem będę mu zawsze patrzył, bo on blisko, a Londyn daleko.

— A jak się zmieni?

— Jeszcze się nie zmienia. I nie prędko chyba, chłopcy, będzie się mieć na te zmiany. Kto złapał raz, a ma siłę, ten nie popuści. Wierzta mnie, staremu. Ale jakby się zaczęło co mącić na świecie, to wtedy dobrze trza miarkować...

— Za silniejszym?

Szuwara zapatrzył się w czyjeś ironicznie rozchylone wargi i przyciął szorstko:

— A co? Może za słabszym, żeby mi łeb utrącili? Nie głupim!

Na to ozwał się inny. Powiedział, że chłop nie powinien obstawać ani za słabym, ani za silnym. Bo po co mu polityka? Do czego mu potrzebna? Żeby lepiej orać, albo siać? Chłop powinien dobrze pracować, dobrze jeść — i tyla!

Zakończył z półuśmiechem.

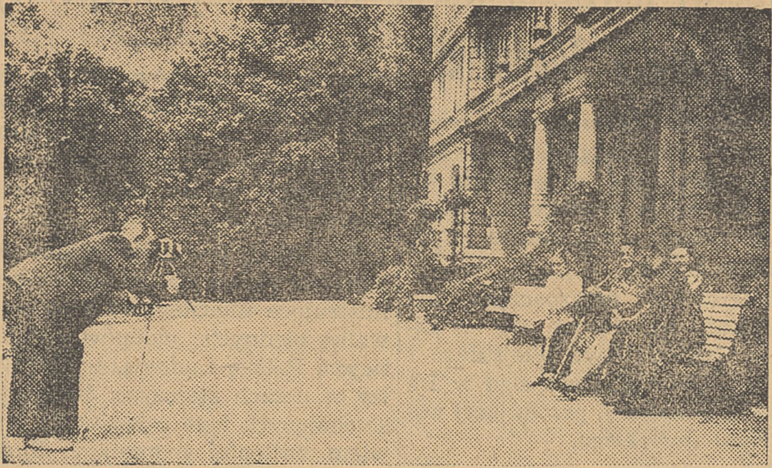
— Ja, jak się dobrze napracuję i wezmę sobie kawał kiełbasy z chlebem, wtedy wiem, że żyję na świecie. A spróbuj, jeden z drugim, napełnić sobie żołądek polityką, no, spóbuj! Długo wytrzymasz?

— Toś, cholero, mądry, jak ten byk, co dobrze nażarty, dobrze sra. Takiś ty, takiś sam!

Chłopina obejrzał się do tyłu, uczynili to i inni chłopi i oczy wszystkich ze zdziwieniem spoczęły na zawsze milczącym Florku, który mówił dalej:

— Wystarczy dać ci dobrze żreć, kawał kiełbasy i bydlę do harówki gotowe. A mnie się wydaje, że my, chłopi, co innego powinniśmy robić, inne jest nasze miejsce, nie po stronie twojej, żarciochu. Nasze miejsce jest polityczne, ale takie, żeby nie chłopem rządzili, ale żeby chłop rządził. Czy wiecie, ilu jest chłopów w Polsce? Trzy czwarte wszystkich ludzi. Czytałem o tym przed wojną, to wiem. Jak się damy dzisiaj zepchnąć do tego, co chce Szuwara, albo i ty — zmierzył ręką w malutkiego, głupkowato uśmiechniętego chłopa — to znów będą nami rządzić pany i wywijać nad nami batem, jak przed wojną. A chłop jest do polityki i do rządów. (d. c. n.)

Park w Kudowie-Zdroju



— Proszę zrobić przyjemny wyraz twarzy! Uwaga! Zdjęcie z pobytu w modnej miejscowości kuracyjnej jest miłą pamiątką, którą każdy chętnie nabywa.

Uzdrowiska polskie potrzebują pomocy

Rozbudowa jest dla nich najlepszą reklamą

W tych dniach Państwowe Przedsiębiorstwo „Uzdrowiska Polskie" zorganizowało konferencję prasową w Krynicy, na której przedyskutowano i podsumowano dorobek ośmiodniowej wycieczki po uzdrowiskach.

Dziennikarze — uczestnicy wycieczki, która zwiedziła Ciechocinek, Busko, Rabkę, Szczawnicę i Krynicę mieli możność stwierdzenia wysokiego poziomu lecznictwa sanatoryjnego i zdrojowego we wszystkich wymienionych uzdrowiskach.

Dzięki funduszom Ministerstwa Zdrowia oraz ZUS i innych instytucji podjęto poważne prace w zakresie odbudowy i rozbudowy urządzeń leczniczych. Jest to ściśle związane z przestawieniem uzdrowisk wyłącznie na leczenie, przede wszystkim ludzi pracy robotników i chłopów.

Najpoważniejszych inwestycji wymaga Busko. Podjęto tam już przebudowę łazienek z jednoczesną nadbudową pierwszego piętra. ZUS przystąpił do budowy sanatorium na 300 łóżek kosztem 300 mil. zł. W opracowaniu jest projekt budowy wodociągów i kanalizacji. Ponadto wybudowana zostanie rozlewnia wód zdrojowych, projektuje się przeprowadzenie wierceń w poszukiwaniu nowych źródeł oraz wytypowano dla zalesienia obszar przyległy do uzdrowiska. Dużo do życzenia pozostawia sprawa komunikacji z Buskiem, zwłaszcza na odcinku działalności PKS.

Poważne inwestycje przeprowadzane są w Rabce, która stanie się dzięki temu największym w Europie ośrodkiem leczenia gruźlicy u dzieci. M. in. na ukończeniu jest budowa 5-piętrowego sanatorium obliczonego na 350 łóżek, wyposażonego w najnowocześniejszy sprzęt i urządzenia lecznicze. W sanatorium przypadać będzie na jedno dziecko 15 m sześc. przestrzeni. Ponadto w Rabce rozbudowują sanatoria i domy lecznicze dla dzieci: TPD, PCK, PKP, BGK i inne instytucje. W uzdrowisku prowadzone są roboty instalacyjne dla umożliwienia szerszego, niż dotąd stosowania leczenia zdrojowego. Rabka w przyszłym roku będzie mogła pomieścić równocześnie 2 tys. dzieci.

W Krynicy rozbudowywane są urządzenia. Na ukończeniu jest rozbudowy przekształcony na sanatorium zostanie wyposażony w nowoczesne urządzenia kąpielowe. Dawny dom zdrowa rozlewni wód mineralnych, dzięki czemu Krynica produkować będzie rocznie ponad 2 mil. butelek „Zubera", „Kryniczanki" i innych wód. Rozbudowana zostanie również wytwórnia sztucznego lodu, produkowanego z bezwodnika kwasu węglowego, wydobywającego się z miejscowych szybów.

PROJEKTOWANE są dalsze wiercenia źródeł cieplnych i źródeł wody mineralnej. M. in. w Ciechocinku ukończono prace przygotowawcze do wierceń źródła cieplnego, poszukiwanego na głębokości ok. 1.500 m. Koszt tych robót wyniesie ponad 100 mil. zł. W Krynicy przeprowadzane są prace wiertnicze w poszukiwaniu źródła drugiego „Zubera" oraz w toku są poszukiwania solanki

Popularny przed wojną Zegiestów, zdewastowany przez Niemców, jako uzdrowisko jest jeszcze nieczynny. Nadal trwają roboty przy odbudowie domu zdrojowego, łazienek i przy urządzeniu pijalni. Roboty te trwają wyjątkowo długo. Należy podkreślić, że podjęte zostały one w r. 1947. Pięknie położone uzdrowisko o wysokich właściwościach leczniczych miejscowych wód i kąpieli kwaso-węglowych i borowinowych przygotowane będzie na przyjęcie kuracjuszy w 1950 r.

Mimo poważnego wkładu pracy naczelnej dyrekcji PP. „Uzdrowiska Polskie" i innych instytucji — nadal niedostateczne jest wykorzystanie pomieszczeń oraz urządzeń leczniczych w uzdrowiskach. Pomieszczenia wykorzystano w r. ub. w 50%, a urządzenia lecznicze w 34,8%. W roku bież. sytuacja nie uległa zmianie. Jedynie w lipcu i sierpniu uzdrowiska mają pełną frekwencję. Ponieważ istnieją wciąż duże możliwości wykorzystania niektórych uzdrowisk w ciągu całego niemal roku, dlatego problem ten powinien stanowić najważniejsze zadanie do rozwiązania przez wszystkie instytucje działające na terenie uzdrowisk.

UMOWA między FWP a ZUS-em nie rozwiązuje całkowicie zagadnienia leczenia pracowników, a przede wszystkim zagrożonych chorobami zawodowymi. Umowa ta obejmuje 36 tys. związkowców korzystających z trzy tygodniowego pobytu, przy czym koszt zabiegów leczniczych oraz koszt trzecego tygodnia pobytu pokrywa ZUS. Rozszerzenie tej umowy pozwoliłoby na większenie wykorzystanie cennych urządzeń leczniczych.

Zarówno PP „Uzdrowiska Polskie", jak i FWP duży nacisk kładą na rozwój akcji kulturalno-oświatowej w uzdrowiskach. Trudności wynikają z braku kadr wykwalifikowanych pracowników kulturalno-oświatowych. Poważnym niedomaganiem tej akcji jest brak współpracy między obu instytucjami w niektórych uzdrowiskach, w zakresie akcji kulturalno-oświatowej.

Wiele niedomagań powoduje brak jednolitego kierownictwa w poszczególnych uzdrowiskach, odpowiedzialnego za całokształt pracy i działalności wszystkich instytucji gospodarujących w powierzonym sobie zakresie. Komisje zdrojowe o przedwojennej strukturze organizacyjnej wykazują bardzo małą aktywność.

Zarówno 8-dniowa wycieczka dziennikarzy, jak i konferencja prasowa w Krynicy ujawniły wielkie możliwości rozwojowe uzdrowisk polskich oraz liczne istniejące jeszcze niedomagania, które wymagają długofalowej planowej pracy.

Polska penicylina obejdzie się bez amerykańskiej pomocy

Wkrótce otwarcie fabryki nowoczesnego leku

W związku z kończącymi się przygotowaniami do uruchomienia fabryki penicyliny, przedstawiciel PAP uzyskał od dyrektora technicznego Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Farmaceutycznego inż. Wandy Bujakowej informacje, z których wynika, że fabryka penicyliny zostanie uruchomiona 22 lipca br.

Budowa tej fabryki została rozpoczęta w październiku 1947 r. W końcu 1948 roku można było przystąpić do robót montażowych i za parę tygodni będziemy mieć polską penicylinę.

Istnieją dwa rodzaje penicyliny: penicylina żółta, ciepłochwiejna oraz penicylina krystaliczna, biała. Na początek będziemy produkować penicylinę żółtą. Do fabrykacji penicyliny białej konieczne są specjalne aparaty do oczyszczania, tzw. ekstraktory podbielniaka. Aparaty te są wyrabiane tylko w Ameryce i mogą być wywożone tylko na zasadzie licencji eksportowej. Niestety rząd amerykański odmówił pozwolenia eksportu tych aparatów do Polski.

Polska miała otrzymać z UNRRA kompletne urządzenie fabryki penicyliny, wyposażenie specjalnego laboratorium, szkice montażowe aparatów, opis metody produkcji, konieczne chemikalia oraz szczep penicylinowy. W grudniu 1946 roku zaczęły nadchodzić do Polski pierwsze urządzenia fabryki penicyliny, ostatnie nadeszły z końcem 1948 roku. Okazało się jednak, że nadesłana aparatura była niekompletna.

Nie otrzymaliśmy urządzeń chłodniczych, takich jak parowniki, pompy solankowe, kompresory amonialne, ponadto nie nadeszła prasa filtracyjna, zawory, tablice rozdzielcze, wyposażenie laboratoriów, opisy metody, ani szkice montażowe, nie nadszedł komplet chemikalii, a co gorsza nie przyszedł szczep pleśni penicylinowej, bez którego nie można rozpocząć produkcji.

Polscy fachowcy musieli radzić sobie sami. Brakujące części zostały zamówione w fabrykach polskich. Szczep penicylinowy także mamy nie amerykański. Nie mniej przed naszymi specjalistami stanęło wiele trudnych do rozwiązania zagadnień.

Trzech naszych młodych uczonych wyjechało w 1946 r. do Ameryki na przeszkolenie w tamtejszych fabrykach. Mieli oni przed sobą trudne zadanie. W fabryce w Toronto w Kanadzie nie mogli oni zapoznać się z penicyliną krystaliczną, gdyż fabryka ta produkowała wówczas tylko penicylinę żółtą, niektóre zaś fabryki w USA nie zgodziły się na pokazanie fabrykacji penicyliny krystalicznej. Zdarzyło się to w Loderle, w fabryce Squib'a i u Hofman la Roche'a.

Przed tymi specjalistami stoi trudne zadanie, tym trudniejsze, że widzieli oni tylko fabrykację penicyliny żółtej, zaś metody otrzymywania penicyliny białej, jakkolwiek obiecane, nie zostały przysłane przez Amerykę.

W lutym 1949 roku odbyła się w Genewie konferencja w sprawie penicyliny. Światowa Organizacja Zdrowia obiecała nam, że postara się o pozwolenie wywozu z USA aparatów do oczyszczania penicyliny. Miały one kosztować przeszło czterdzieści tysięcy dolarów. W maju Światowa Organizacja Zdrowia zawiadomiła nas, że Department Stanu USA odmawia pozwolenia na eksport ekstraktorów podbielniaka do Polski i że „odpowiedź tę należy uważać za ostateczną". Gdy na czwartej sesji Europejskiego Komitetu Gospodarczego w Genewie przedstawiciel Polski poruszył sprawę ustosunkowania się rządu amerykańskiego do dostaw aparatów, przedstawiciel Ameryki oświadczył, że Ameryka może sprzedawać jedynie gotową penicylinę.

Szczątki mamuta pod Krakowem

Junacy 41 brygady „SP" w Brzeziu (woj. krakowskie), podczas budowy drogi, znaleźli szczątki mamuta. Szczątki te zostały zbadane przez Komisję Muzeum Przyrodniczego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie i włączone do zbiorów tego Muzeum.

Uprawa ziół przemysłowych w województwie pomorskim

Państwowa Centrala Zielarska w Bydgoszczy przystąpiła w roku bież. do wzmożonej uprawy w województwie różnego rodzaju ziół leczniczych i przemysłowo-uprawowych. Obszar plantacji roślin lekarskich wzrósł w stosunku do roku ubiegłego przeszło 3-krotnie i wynosi 71 ha. Uprawa roślin lekarskich znajduje coraz więcej zwolenników wśród rolników pomorskich. W roku bież. wprowadzono po raz pierwszy kontraktowanie roślin lekarskich, które spotkało się z żywym zainteresowaniem mało- i średniorolnych chłopów. Na przewidziany planem kontrakt tacji obszar 10 ha, zakontraktowano 51 ha.

Pod względem różnorodności uprawianych ziół, województwo pomorskie zajmuje przodujące miejsce w kraju. Uprawia się w nim 32 gatunki ziół leczniczych. Szczególny nacisk kładzie się na uprawę roślin potrzebnych dla przemysłu farmaceutycznego i spożywczego. W roku bież. rozszerzono znacznie m. in. uprawę mięty pieprzowej, którą zaplantowano na przestrzeni 21 ha.

Oprócz uprawy roślin miejscowych, rozwija się hodowlę roślin leczniczych zaaklimatyzowanych. Np. w roku bież. Centrala Zielarska zapoczątkowała w woj. pomorskim uprawę rycynusa, importowanego z krajów południowych.

Zbiór ziół leczniczych w woj. pomorskim z plantacji i stanu naturalnego wyniósł w roku bież. ok. 40 ton. W roku bież. przewiduje się zebranie ponad 70 ton różnego rodzaju ziół.

WIEŚCI Z KRAJU

○ W ostatnich dniach liczba mieszkańców Elbląga przekroczyła 45 tys. osób. Remont budynków w mieście jest w pełnym toku.

○ Przed kilku dniami Pelagia Lachowicz objęła stanowisko sołtysa gromady Kromnów (gm. Stara Kamienica). Lachowicz pochodzi z rodziny robotniczej. Jest to już trzeci sołtys-kobieta w pow. jeleniogórskim.

○ Ministerstwo Komunikacji przystąpiło do odbudowy zniszczonych mostów na Wiśle w Grudziądzu, Fordonie i Toruniu.

○ Miejska Rada Narodowa w Zamościu przyznała stałe stypendium oraz ofiarowała skrzypce 8-letniemu Tadeuszowi Danilewiczowi, uczniowi miejscowej szkoły muzycznej, wyróżniającemu się wielkimi zdolnościami w grze na skrzypcach.

○ Z okazji „Dni Morza" wszystkie listy, wychodzące ze Szczecina, będą stemplowane specjalnym datownikiem z nadrukiem: „Dni Morza" — Szczecin 23 — 29 czerwca 1949 r.

Sztuka utrudniania życia

Każdej innej sztuki trzeba uczyć się, natomiast sztuka zatruwania życia bliźniemu jest wrodzona. Może taki zatruwacz sporo krwi napsuć sąsiadom w życiu prywatnym, ale gorzej jest, gdy taki mistrz od utrudniania życia zajmuje jakiś urząd i tam robi wyścig dokuczania ludziom.

Oto przykładzik z życia. W jednej z gmin powiatu słupskiego kierowniczka szkoły posyła do gminy starszego ucznia z upoważnieniem do odbioru karty żywnościowej dla nauczycielki. Upoważnienie jest zaopatrzone w pieczątkę szkolną i podpis nauczycielki. Chłopiec jest starszy, umie dobrze pisać, może więc pokwitować odbiór karty żywnościowej.

Każdy urzędnik mający odrobinę oleju w głowie, otrzymujac takie urzędowe upoważnienie, wydaje kartę żywnościową, zachowując upoważnienie w aktach, bo wie, że nawet gdyby chłopiec zgubił kartę żywnościową urzędnik za to nie odpowiada, mając urzędowe upoważnienie.

Ten jednak urzędnik, samorodny imiennik św. Biurokracego, musi mieć swoją urzędową orientację aby tylko komuś wyrządzić krzywdę. Chłopca odprawia z kwitkiem, nie wydaje mu karty żywnościowej, bo „jest za mały".

Nauczycielka wysyła wtedy woźną po odbiór karty, ale wójta nie ma, nie ma też owego urzędnika wydającego karty. Nauczycielka interweniuje u wójta osobiście. Nic nie pomogło. Karty żywnościowej nie wydano. Tymczasem mija termin rejestracji. Może nauczycielka otrzyma tę kartę, ale już nie będzie mogła zarejestrować z powodu opóźnionego terminu.

Nie wypada więc nauczycielce nic innego zrobić, tylko zamknąć na 1 dzień szkołę i błagać w starostwie referenta aprowizacyjnego o pozwolenie zarejestrowania karty po terminie. Dzieci (55) stracą jeden dzień nauki, nauczycielka straci czas na wędrówkę do miasta, a wszystko dlatego, że w gminie siedzi nierozsądny urzędnik. Wług.

Transport mięsa z Danii do Polski

Do portu gdańskiego wszedł parowiec duński s/s „Juergen Claus", przywożąc z Danii dla Centrali Mięsnej 160 ton mięsa wieprzowego.